Nr. 238 (1026). Warszawa, Środa 1 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-18.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **3** mk. na prowincji **3.20** fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Dzisiaj dn. 1 Września r. b. o godz. 6 i pół wieczorem w lokalu O.K.R. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się wspólne posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego, wszystkich Komitetów Dzielnicowych, Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości i wszystkich Wydziałów R.K.O.N., na którym towarzysze posłowie PERL i BARLICKI zdadzą **sprawę z rokowań pokojowych** w Mińsku.

O obecnym stanie rokowań pokojowych.

Gdy polska delegacja pokojowa wyjeżdżała do Mińska w pierwszym dniu rozstrzygającej bitwy pod Warszawą, gdy na dwudziestej piątej czy szóstej wiorście spotkała pierwsze posterunki bolszewickiego najazdu, idącego pod hasłem odezwy Trockiego: „Gieroi! na Warszawu!“ („Bohaterowie! na Warszawę!“) — ciężka troska nieustępliwie towarzyszyła jej w drodze. „Polacy jadą prosić o pokój“ — słyszeliśmy głosy z mrowia żołnierskiego, ciągnącego w stronę Warszawy na niezliczonych wozach chłopskich. Bolszewickie władze były pewne zwycięstwa, a wiara ta udzielała się obdartym i głodnym szeregom „czerwonej armji“, ożywionej wprost namiętną chęcią wejścia do Warszawy.

Ale i w tych niesłychanie przykrych warunkach, w niepewności o wynik bitwy, o los Warszawy — delegacja polska nie jechała „prosić“ o pokój, to znaczy nie jechała, aby upokorzyć się przed najazdem i prosić tylko o złagodzenie warunków kapitulacji. Delegacja jechała z wyraźną instrukcją nieprzyjmowania warunków, któreby z Polski uczyniły bezwolne narzędzie Rosji. A do tego właśnie sprowadzały się warunki, przedłożone w Londynie przez Kamieniewa, warunki, wzorowane na praktyce zwycięskiego burżuazyjnego militaryzmu. Czerwony militaryzm Trockiego i Tołkaczewskiego i pod tym względem okazał się tylko naśladowcą starych, „wypróbowanych“ burżuazyjnych metod.

Jednakże trzeba powiedzieć, że pod jednym względem była wielka różnica między postępowaniem Rządu sowieckiego a rządów burżuazyjnych. Warunki, zakomunikowane przez Kamieniewa Lloyd George'owi, były właściwie „bluffem“, były przeznaczone dla Europy burżuazyjnej, aby ją w błąd wprowadzić, co do dalszych zamiarów bolszewickich. Zamiary te ujawniłyby się z całą wyrazistością dopiero po wzięciu Warszawy. Wówczas w Warszawie bolszewicy z agentów swoich stworzyliby „polski“ Rząd sowiecki. Oczywiście, Rosja sowiecka zerwałaby wtedy niezwłocznie rokowania z polską delegacją pokojową — i zdumiony świat przyglądałby się komedji, jak to Lenin układa się o pokój — z Marchlewskim...

Zwycięskie odparcie najazdu, zażegnanie śmiertelnego niebezpieczeństwa, wspaniałe pasmo naszych zwycięstw — zmieniły sytuację jaknajgruntowniej. Stała się rzecz niebywała w dziejach rokowań pokojowych. Delegacja polska przyjechała do Mińska, jako przedstawicielstwo zwyciężonego narodu, któremu przeciwnik dyktować zamierza twarde warunki kapitulacji. Co więcej, mogło się zdarzyć, zgodnie z poprzedniemi naszemi wywodami, że przeciwnik lada dzień przestanie wogóle rozmawiać z delegacją Rządu polskiego i zabierze się do „rokowań“ ze swoją — ekspozyturą warszawską... Okazało się wszakże, że zwyciężeni — w ostatniej chwili, z błyskawiczną szybkością — zwyciężyli, a tem samem cała misterna budowa dyplomatycznych przygotowań sowieckich rozpadła się, jak domek z kart.

Wytworzyła się sytuacja całkiem paradoksalna. Przewodniczący delegacji sowieckiej, Daniszewski, musiał odczytywać propozycję pokoju, opartego na kapitulacji Polski — w chwili, kiedy zwycięstwo Polski nie ulegało już żadnej wątpliwości! Wprawdzie oświadczył, że nie są to właściwie „warunki“, lecz „tezy“ do dyskusji, że sowiety, układając owe tezy, wychodziły z pewnych zasadniczych założeń, mianowicie z dążenia do zwalczania militaryzmu, że ustrój sowiecki jest już „z natury swej“ pokojowy i nie grozi nikomu niebezpieczeństwem wojny, a natomiast od Polski burżuazyjnej, działającej z ramienia Francji, Rosja sowiecka musi domagać się „gwarancji“ pokoju, więc rozbrojenia i t. d. Ale wszelkie takie i tym podobne wywody nie mogły zmienić faktu, że żądania sowieckie są w rażącej sprzeczności nie już z zasadą „pokoju porozumienia“ — na takie „przesądy“ demokratyczne bolszewicy nie zwracają uwagi — ale z faktycznym stanem rzeczy. Ale jakże trudno było delegacji rosyjskiej pogodzić się z tą zmianą sytuacji!

W tych warunkach zadanie delegacji polskiej było niełatwe. Z jednej strony trzeba było z całą dobitnością i bez żadnych kompromisów odrzucić warunki kapitulacyjne, czyli całą bezmała propozycję rosyjską — z 15-tu punktów 11... Delegacja polska uczyniła to w formie spokojnej, ale bardzo stanowczej. Z drugiej jednak strony należało pilnie strzedz się, aby nie [illegible] nici rokowań, aby nie popełnić nicze[illegible] [illegible]by uniemożliwiło pokój. Przyznać należy, że cała delegacja polska była ożywiona dążeniem pokojowem, szczerą chęcią położenia kresu niszczącej wojnie. Witaliśmy zwycięstwa nasze radośnie nietylko dlatego, że były one tryumfem naszej niepodległości, ale i dlatego także, że one dopiero w tej sytuacji torowały nam drogę do pokoju sprawiedliwego, pokoju porozumienia. Dlatego też delegacja polska nie wpadła w błąd „zwycięzców“, jak to było w okresie „borysowskim“, jak to na daleko większą jeszcze skalę zrobili bolszewicy po swoich zwycięstwach — zachowała należytą miarę i dała właściwy wyraz dążenia do rychłego pokoju.

Dopiero na czwartem posiedzeniu konferencji pokojowej ujawnił się przełom, który otwiera drogę do właściwych rokowań. Daniszewski, pod wpływem nowych instrukcji, otrzymanych z Moskwy, przemówił w tonie pojednawczym. Zabawny był wprawdzie jego wysiłek djalektyczny, z pomocą którego starał się dowieść, że rosyjskie „tezy“ nie wyłączają pokoju porozumienia, że dają one tylko podstawę do wymiany myśli i nie przynoszą uszczerbku samodzielności Polski. Ale te naiwne wywody przewodniczącego delegacji rosyjskiej, który bronił „niewinności“ propozycji sowieckich — o jednem świadczyły: że Rosja sowiecka, acz niechętnie, zmuszona jest cofnąć się z poprzednio zajętej pozycji, że liczy się ze zmianą sytuacji. Daniszewski prosił delegację polską, aby przedłożyła swoje pozytywne propozycje co do warunków rozejmu i preliminarnego pokoju.

W ten sposób lody zostały przełamane i obecnie istnieje możność mówienia z sowietami o pokoju porozumienia.

Nie twierdzimy wcale, że rokowania będą łatwe i pójdą gładko. Przeciwnie — zdajemy sobie sprawę z wszystkich trudności i dlatego pragniemy, aby zarówno nasze propozycje pokojowe, jak i cała dalsza taktyka delegacji były dokładnie przemyślane. Wojna trwa w dalszym ciągu, jeszcze nie uporaliśmy się całkowicie z najazdem. Ale z pokojem nie można zwlekać, należy rychło, jaknajrychlej podjąć rokowania, do których wstępem były narady w Mińsku. Przerwa obecna w rokowaniach powinna być możliwie jaknajkrótsza.

P. Dąbski o rokowaniach pokojowych.

Przewodniczący delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Mińsku, wiceminister spraw zagranicznych, Dąbski, oświadczył wczoraj wobec przedstawicieli prasy, co następuje:

Przyjazd mój i części delegacji polskiej do Warszawy **nie oznacza bynajmniej zerwania rokowań** i jest tylko chwilową przerwą, spowodowaną koniecznością porozumienia się z naszym Rządem w szeregu spraw, których omówienie i zadecydowanie będzie w najbliższym czasie przedmiotem dalszych obrad konferencji pokojowej.

Podobną potrzebę porozumienia się ze swym Rządem odczuwała również widocznie delegacja rosyjska, jakkolwiek w Mińsku znajdowała się w daleko lepszych warunkach komunikacyjnych, ponieważ równocześnie z wyjazdem naszym przewodniczący delegacji rosyjskiej p. Daniszewski i kilku członków delegacji rosyjskiej wyjechało do Moskwy, aby tam porozumieć się bezpośrednio z Rządem Sowietów.

Wyjazd delegacji polskiej okazał się tembardziej koniecznym, że delegacja polska była pozbawiona należytego kontaktu z Warszawą, a warunki jej pracy w Mińsku były tak trudne, że dłuższe pozostawanie całej delegacji i opieranie się na niesłychanie szczupłych wiadomościach z Warszawy musiałyby znacznie przedłużyć trwanie rokowań i spowodować zwłokę znacznie dłuższą, aniżeli wyjazd dla bezpośredniego porozumienia się z Rządem.

Przeniesienie miejsca rokowań zostało już przez nasz Rząd, jak panom wiadomo, zaproponowane i zasadniczo przez Rząd Sowietów przyjęte. Stwierdzić muszę wyraźnie, że zarówno wyjazd mój i części delegacji, jak i zadanie przeniesienia miejsca rokowań na teren neutralny, mają na celu **jedynie i wyłącznie przyspieszenie rokowań** i umożliwienie szybkiego przebiegu prac konferencji, bo nasze dalsze pozostawanie w Mińsku w warunkach, których zmiana, może nawet wbrew istotnej woli i usiłowaniom Rządu Sowietów, okazała się niemożliwa, musiałoby doprowadzić do znacznej zwłoki w zawarciu rozejmu i preliminarzy pokojowych.

Powodując się jedynie chęcią doprowadzenia jaknajszybciej do sprawiedliwego pokoju i porozumienia między obu narodami i chęcią położenia kresu dalszemu rozlewowi krwi, uważaliśmy za swój obowiązek uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby usunąć powody, mogące wpłynąć niekorzystnie na tempo rokowań i ich wynik.

Podnieść muszę, że ze strony delegacji rosyjskiej, a zwłaszcza jej przewodniczącego, niejednokrotnie mieliśmy sposobność stwierdzić dużo dobrej woli i usiłowań, aby przebieg rokowań ułatwić. Fatalne warunki, w jakich

delegacja nasza znajdowała się w Mińsku, przypisujemy w pewnej mierze nieszczęśliwemu wyborowi samego miejsca, które nastręczało wiele technicznych trudności nie do przezwyciężenia, w dużym zaś stopniu sowieckim władzom wojskowym, które w wielu wypadkach odnosiły się nieprzychylnie do naszej delegacji i utrudniały jej pracę bezcelowemi szykanami.

Panowie znacie skądinąd ów niepraktykowany w stosunkach międzynarodowych incydent z rozkazem naczelnego wodza zachodniej armji sowieckiej, zawierający obelgi w stosunku do naszej delegacji. Ów incydent zlikwidowany został przez stanowcze potępienie rozkazu przez przewodniczącego delegacji rosyjskiej, w porozumieniu z sowieckim komisarzem do spraw zagranicznych Cziczerinem. Moje stanowcze żądanie, aby owo potępienie, zawarte w protokule posiedzenia z dn. 23 b. m., zostało publinie ogłoszone i rozplakatowane, spełniono, jak nam donosi dzisiejsza depesza podsekretarza stanu d-ra Wróblewskiego z Mińska, przesłana przez radjostację moskiewską do Warszawy. Mianowicie odnośny protokuł został publicznie ogłoszony w Mińsku dn. 28 b. m.

O ile chodzi o dotychczasowe wyniki prac naszych w Mińsku, to jakkolwiek nie upoważniają one do ostatecznych wniosków, muszę stwierdzić, że końcowe momenty konferencji przyniosły niektóre objawy, **które mogą w dalszym ciągu ułatwić pracę nad doprowadzeniem do rozejmu i pokoju.**

Jako takie momenty, scharakteryzowałbym zejście delegacji rosyjskiej na zaproponowane przez nas od samego początku stanowisko pokoju porozumienia, niezależnego od takiego czy innego stanu operacji wojennych, oraz wyraźne stwierdzenie przez przewodn. delegacji rosyjskiej p. Daniszewskiego, że znane 15 punktów rosyjskich nie stanowią bynajmniej ultymatywnych warunków ze strony rosyjskiej, lecz są tylko tezami dla dyskusji, na które delegacja rosyjska oczekuje naszych kontrtez, traktując np. kwestję rozbrojenia jako przedmiot dyskusji narówni z kwestją np. ochrony pracy kobiet i dzieci na międzynarodowych zjazdach.

To ostatnie stanowisko delegacji rosyjskiej będzie ułatwieniem dalszych rokowań, które, prowadzone w lepszych warunkach, mogą doprowadzić do upragnionego celu.

Broniąc wytrwale naszego stałego stanowiska doprowadzenia w najrychlejszym czasie do trwałego i sprawiedliwego pokoju porozumienia, wyrażam nadzieję, że dalszy przebieg rokowań usprawiedliwi prawdopodobnie to moje przekonanie. Sądzę, że przyjazd mój i części delegacji do Warszawy i bezpośrednie zetknięcie się nasze z Rządem wpłynie na dalszy szybki przebieg rokowań na nowem miejscu.

Endecja wysługuje się bolszewikom.

(Od specjalnego korespondenta wojennego).

VI.

Do Łomży bolszewicy zawitali dn. 3 sierpnia. Były to pułki, które nawet wśród bolszewików cieszą się najgorszą opinją. Pułki tatarskie i kozacy Gaja, pełne dzikich, krwiożerczych instynktów, bandy, o których nawet bolszewicki komisarz dla Łomży, Stokowski, wyraził się: „O tak, my wiemy, że to bandyci, ale są nam potrzebni...“

Nie wiem na co byli bolszewikom potrzebni ci bandyci. Może do gwałcenia niewiast polskich, może do rabunku. W każdym razie ludność Łomży padła ofiarą hordy, która za pomocą gwałtu, rabunku i pożogi wprowadzać zaczęła na ziemiach polskich rosyjski komunizm.

Co ten komunizm wart, świadczą zdjęcia fotograficzne, porobione przez p. Cambeurt, wyższego oficera francuskiego. Posiada on fotografje jeńców polskich z wykłutemi oczyma, z obciętemi nosami, uszami i tym podobnemi śladami bolszewickich okrucieństw, popełnianych nawet nad trupami, co dobitnie świadczyć może o kulturze nosicieli rosyjskiego komunizmu, chcącego Polskę i świat zbawić, zapewne przez „bohaterskie“ czyny Czerwonej Armji, która na bagnetach swych niosła nam „wyzwolenie“, ale — z powłoki cielesnej i dobra doczesnego.

Jeśli o te dobro doczesne chodzi, to oczywiście rościli doń pretensje przedewszystkiem bolszewicy.

Robotnik, chłop czy jaki inny proletarjusz dla pierwszego lepszego bolszewika był to burżuj, ponieważ miał buty, albo koszulę lub całą kapotę. Jako tedy burżuja bolszewik go naturalnie bez żadnych skrupułów wywłaszczał. W Łomży zaś nie było Szypowów-Mlodowników, co to, dbając o dekorum, wszelkie objawy, nawet drobne, gwałtu żołdackiego nad ludnością, karali zaraz na miejscu śmiercią, jak to było w Białymstoku.

Bolszewicy więc w Łomży plądrowali niezgorzej. Znajduje się tutaj sklep Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych („Społem“). Gdyby nie umiejętne postępowanie kierownika sklepu, Wł. Fordońskiego, który ocalił bardzo dużo, bo na sumy miljonowe, bolszewicy zagrabili tu wszystko.

Ludność w Łomży przeżywała bardzo ciężkie chwile. Dosadnie cechuje je następujący djalog:

— Jaśnie wielmożny panie bolszewiku, ten koń, to un nie uciągnie, padnie. Może by mi jaśnie wielmożny pan zwolnił tego kónia, bo on już na nic.

Tak oto przemawiał nasz chłopek do jakiegoś sekretarza instytucji sowieckiej.

I jaśnie pan bolszewik łaskawie zezwalał wracać chłopkowi do swej wsi wraz z koniem.

Ale nie zawsze był łaskaw. Zabierał bowiem nietylko konie, ale i żywność.

Łomża jest z żywności ogołocona. Przyjezdny nic, ale to nic w Łomży do zjedzenia nigdzie nie dostanie. Prędzej umrze z głodu.

Z takiej przykrej właśnie perspektywy wyratował nas (tj. 5 osób), tow. A. Świgoński, który, zoczywszy mnie, zaprosił całą kwaterę prasową do siebie na kolację, podejmując ją ze staropolską (na owe czasy!) gościnnością.

***

Łomża, (okrąg wyborczy arcyb. Teodorowicza), jest gniazdem reakcji endeckiej. która teroryzowała wszystkich. Przed inwazją bolszewicką urządzano w Łomży wiece, na których przemawiali panowie Lutosławski i Załuska, napadając na Naczelnika Państwa. Na oponentów miano środek niezawodny: areszt.

Niezmiernie przeto jest charakterystyczne, że ci właśnie endecy łomżyńscy, członkowie Ligi Antybolszewickiej, skoro bolszewicy zajęli Łomżę, bynajmniej się od współpracy z bolszewikami nie uchylali. Owszem, nawet z nimi gorliwie współpracowali, co więcej, nawet zabiegali, prosili, by z bolszewikami móc współpracować, aby u bolszewików pracować.

Ot, naprzykład taki pan Marchewko, naczelnik milicji, przytulił się w bolszewickiej aprowizacji. „Sławno mietił“, mówili o nim podobno bolszewicy, no i jakżeż mieli nie mówić, kiedy Marchewko zgłosił się *sam* dobrowolnie. Na ochotnika. Zresztą ochotników takich, zwłaszcza jeśli od bolszewików można było coś brać, znalazło się w Łomży więcej. Tłumnie zapisywali się na listę bezrobotnych, a nawet energicznie atakowali (jak np. sędzia Piwkowski, Kłoskowski i t. d.) o posady. Tych posadek, zwłaszcza kancelaryjnych, niektórzy się dochrapali.

Działy się wszakże w Łomży rzeczy jeszcze bardziej kompromitujące. Poziome, materjalne chęci ubierano listkami idealnych pozorów, wskutek czego całość złożyła się na obraz zaprawdę groteskowy.

Taki np. dyrektor państwowego gimnazjum męskiego dr. Osiecki, zarazem endek, przytem członek gorliwy Ligi Antybolszewickiej, wdał się w układy z bolszewikami w celu podjęcia prac w szkołach. Rzecz niewinna. Komendant bolszewicki Wojtkiewicz zezwolił na zebranie. Zebranie za pozwoleniem. Więc też rzecz niewinna. Tedy na zebraniu wybrano komisję dla stałego porozumiewania się z bolszewikami. Do komisji porozumiewawczej weszli także endecy Klepacki i Kraszewska. Nie uchylili się, o nie! Lubią mieć kontakt z władzą. Gdy bolszewicy powzięli zamiar stworzenia specjalnej organizacji oświatowej, to komisję rozwiązali. Utworzyli wydział kulturalno-oświatowy przy „Rewkomie“, do którego mianowano dwie osoby, ale do której na zebraniu wybrano także osób trzy, z tych znów dwu endeków, dr. Osieckiego i Rzędowskiego, oraz trzeciego politycznie niewyraźnego, raczej endeka.

O lojalności dr. Osieckiego, dyrektora gimnazjum państwowego, świadczy drobny, ale jakże charakterystyczny epizod. Kiedy szkoły sporządzały listy płacy, to dyrektor dr. Osiecki polecił nie wymieniać nazwy „Szkoła im. Tadeusza Kościuszki“, tylko napisać: szkoła. Listę z pełnym napisem wycofał. Dopiero na skutek energicznego protestu swoich dawnych podwładnych zmienił zdanie.

I oto w chwili, gdy weszły do miasta wojska polskie, ci panowie, chcąc odwrócić uwagę od siebie, nie tylko podbechtują, ale i sami napadają, oskarżając na prawo i na lewo wszystkich, kto nie endek, o udział w rządach sowieckich.

Hola, panowie! Dosyć tej skromności. Przecież i wam, o przezacni endecy łomżyńscy, należy się gałązka wawrzynu za wasz z bolszewją współudział. Po co umniejszać swe zasługi? Po co je przykrywać figowym niewinności listkiem?

Należy skończyć z tą zgoła niezasłużoną skromnością, skończyć również szybko a energicznie, jak z tym białym terorem, który obecnie endecja w Łomży zaczyna uprawiać.

Przecież działalność takiego pana Woyczyńskiego, komendanta powiatowej straży obywatelskiej, człowieka na terenie łomżyńskiem skompromitowanego, powinna być czemprędzej ukrócona. Pan Woyczyński bowiem, wysługując się reakcji endeckiej, która pierze jego brudną bieliznę i wysadziła go na komendanta straży obywatelskiej, uzurpował sobie specjalne prawa: kontrolę i sprawowanie politycznej działalności mieszkańców. Cel bardzo wyraźny: chodzi o to, by wszystkich niewygodnych ludzi, a nadewszystko świadków zbytniej endeków z bolszewikami zażyłości po cichuteńku, zręcznie, z frazesem patrjotycznym a miną „Bogo-ojczyźnianą“ usunąć nie tyle w cień, jak w „boleje oddalennyje miesta“, mówiąc stylem żandarmerji rosyjskiej. No i za jednym zamachem, drogą suggerowania, inspirowania i tym podobnych, znanych przecie zbyt dobrze sztuczek endeckich, pozbyć się wogóle wszystkich nie należących do kliki czarnej mafji endeckiej. Mafja endecka korzysta ze wszelkich środków białego teroru. Nie zaniedbuje także prowokacji. Owszem, stosuje ją bardzo chętnie.

Oto Marchewko, naczelnik milicji, który się wygodnie ulokował w aprowizacji bolszewickiej, rzekł wobec tłumu i żołnierzy, wskając na trupy, do człowieka innych przekonań: „Tyś powinien tak samo leżeć“.

Ten cynizm Marchewkowy jest cynizmem całej endecji, żartej przez gangrenę moralną, a Łomża jest przecie jednym i tylko drobnym fragmentem endeckiego upodlenia.

Miejsce postoju, 25 sierpnia 1920.

Wł. W-ś.

Pieśń dziadowska o pewnej delegacji w Mińsku.

Wiele już dziadek
widział różnych chryi,
był w Częstochowie
i na Kalwaryji;
a dziś, ludkowie,
na świętą Agatę!
jest delegatem.

Jak się to stało,
zaraz się dowiecie —
dziwnie się składa
na tym bożym świecie!
lecz przedtem, mili,
to by nam się zdało
wzmocnić gorzałą.

Kiedy w Warszawie
już nie było rady,
bo, gdzie nie spojrzysz,
same jeno dziady —
któryś mi z kumów
doniósł nie bez racji
o delegacji.

Poszedł se dziadek
chyłkiem na Miodową,
z jednym i drugim
gadał to i owo,
aż go przyjęli
i dali kopertę,
że jest ekspertem.

Tak przyjechałem —
różnie było w drodze.
prosto do Mińska,
umęczony srodze,
i, po obiedzie,
że nie jestem gapą,
siadłem nad mapą.

Gdy to ujrzeli
zebrani ludkowie,
kiwają głową,
a sam prezes powie:
— do komisji
trza go dać wojskowe[j]
dla jego głowy.

Jest nas tu wiele
rozmaitej gromady,
sama ci ślachta
i nie od parady;
dzieją się u nas
różne dziwne rzeczy,
nikt nie zaprzeczy.

Z porządku naprzód
suwereny idą,
jest ich coś dziesięć,
o bido, o bido!
jedni na drugich
patrzą, Matko złota,
jak pies na kota.

Wśród nich nasz prezes [1])
chłop ci to jest z wiary,
aż bolszewikom
krzyżem idą ciary;
on burżuazję,
o ludkowie moi,
własną ich zbroi.

Mają ci nawet
oni profesora, [2])
hej, do gadania
to bestyja skora;
a, kiedy gada,
ledwie ręką skin[ie],
już miód mu płyn[ie].

Mają ci dalej
nawet i doktor[a],
co oni lecza
niech powie, kto chory:
dziadek niedługo
też rad ich posłucha
na kolkę brzucha.

Są między niemi
dwa straśne ślachcice,
co jenszy gada,
ci mają za nice;
wszystkich beślają,
to też drży gromada,
gdy który gada.

Jeden z nich zwie się
Perl, ślacheckie dzieck[o]
on sprawę ludu
zaprzedał zdradziecko!
niech mu swej krzywdy
o Maryjo święta,
lud nie pamięta!

Chytra to sztuka
i niedarem kusa,
straśnie łapczywy
ci na papierusa;
gdzie może, zbiera,
gromadząc zapasy
na gorsze czasy.

Zaś drugi ślachcic
Barlicki się zowie,
imię pogańskie
jakieś ma, ludkowie;
chłop mocny w gębie,
biada, gdy zachrzęści
komu na pięści!

Dwuch sekretarzy [4])
mamy, każdy jenszy,
choć każdy z brodą
i grubszy i cieńszy;
jeden wciąż gada,
drugi milczy zasię
o każdym czasie.

Plączą się także
przeróżne eksperty —
gładkie facety,
są ich całe sterty;
ci znowu radzą,
o Maryjo święta
dzień, noc w karcięta.

Ażeby zasię
nie powiedział który,
że nas nie komplet,
są więc i mundury
i oczy cieszą
niejednej niewiastki
srebrzyste gwiazdki.

Jest pan generał, [5])
milczący z powagą;
raz ci wieczorem
przydybałem ja go —
to tylko powiem,
że młodsi się skarżą,
iż starza starzą.

Jest i pan major, [6])
ułan od Beliny;
jak prawy ułan)
do szabli, dziewczyny;
suchość ma w gardle
i apetyt zdrowy,
bo chłop morowy.

Po raz już trzeci,
wytrwała bestyja,
chorągiew białą
na froncie rozwija;
kłopot ma straśny
z delegacją oną,
niby ze żoną.

---

[1]) Dąbski.
[2]) Grabski.
[3]) Kiernik.

*) Miejscowe pismo bolszewickie „Zwiezda“ nazwało tow. Perla „zworitelnym predstawitielem polskawo dworianstwa i mieszczanstwa“.
[4]) Ładoś, Janikowski.

[5]) Listowski.
[6]) Stamirowski.

Z Rzeczypospolitej Poznańskiej

Z. I. W. R. P.
Koło w Gnieźnie.

Gniezno, dnia 26 sierpnia 1920.

Do wiceprezydenta Ministrów, Obyw. Daszyńskiego w Warszawie.

Na zasadzie rozporządzenia M. S. Wojsk., Sztab., Oddz. I, Nr. 7605 org. z dn. 29/VII. 20, przeprowadza Zarząd Zw. Inw. W. R. P., Koło w Gnieźnie, zaciąg ochotników inwalidów wojennych na terenie miasta Gniezna i powiatu gnieźnieńskiego i potwierdzeń D. O. Gen. w Poznaniu. Urzędy cywilne, nie uwzględniające powyższego rozporządzenia M. S. Wojsk., począwszy od starosty, p. Łyskowskiego, a kończąc na komendancie żandarmerji, p. Ressercie, przeszkadzają naszemu związkowi w pracy patrjotycznej i głoszą publicznie, że rozporządzeń ministerjalnych nie uznają.

Komendant żandarmerji przysłał do prezesa Związku, ob. Żaka, dwóch żandarmów w celu skonfiskowania tych druków, które D. O. G. z Poznania dało Związkowi dla werbunku (trzy egzemplarze dołączamy). Powyższe druki żandarmorja kazała pozdejmować i nie pozwoliła na ich publiczne ogłoszenie.

Na interwencję zarządu u p. starosty, otrzymał prezes Związku załączoną kopję listu. Starosta zaznaczył wobec trzech przedstawicieli Związku, że rozporządzenia M. S. Wojsk. ani D. O. Gen. w Poznaniu nie obchodzą go.

Z powyższym listem udaliśmy się do D. O Gen. Mimo wyraźnych poleceń, wydanych przez D. O. G., ażeby starostwa nie stawiały przeszkód akcji werbunkowej, starosta Łyskowski przysłał dn. 26 b. m., między godz. 5 a 6 po poł. 2 tajnych żandarmów do zastępcy prezesa Związku, p. Świattaka, celem przeszukania prywatnego mieszkania i skonfiskowania druków, które D. O Gen. w sprawie werbunku inwalidów przysłał do Związku. Zastępca prezesa był nieobecny, żandarmi zastali w domu chorą żonę ob. Świetlaka, oraz troje małych dzieci. Policjanci odznaczyli się niesłychaną wprost brutalnością. Szukali nawet w szufladach. Wystraszona żona ob. Ś. wnioskowała z zachowania się tych panów, że prawdopodobnie ze złodziejami ma do czynienia, a sądzić mogła tak tembardziej, że owi policjanci czy żandarmi tajni, nie wykazali się piśmiennem poleceniem przeprowadzenia rewizji.

Stwierdzamy, że zarówno starosta jak i komendant żandarmerji rozporządzenie M. S. Wojsk. mieli przedstawione, że jeden i drugi potwierdzenie D. O. G. w Poznaniu własnemi oczami czytali, że podobne rewizje, urządzane u prezesa i wicepresa Związku były tylko szykaną, że podobne postępowanie jest nadużyciem władzy i nieuszanowaniem ani wyższych władz, ani praw obywatelskich, a najwięcej nas boli to, że podobni urzędnicy w sile wieku nie chcą uszanować szlachetnego zapału i miłości Ojczyzny, wykazanej wielokrotnie przez nieszczęśliwych inwalidów, a prawdopodobnie dlatego, aby swoich znajomych i przyjaciół, którzy w Straży Obywatelskiej służbę wartowniczą, pomocniczą i kancelaryjną pełnią, zabezpieczyć przed służbą frontową.

Upraszamy, aby niższe organy urzędowe pouczono, że nie mają prawa nadużywać swej władzy, że muszą wypełniać rozporządzenia władz wyższych i szanować prawa obywatelskie.

Związek Inw. Woj. R. P. Koło w Gnieźnie.

Stefan Żak, prezes. Jan Świattak, zast. pres.
Jan Pluta, sekretarz.

Niema numeru dzienników endeckich, w którymby nie było wściekłych napaści na tow. Daszyńskiego. I wczorajsza „Gazeta Warszawska" wymyśla siarczyście i jadowicie za to, że zagranicę udają się w celach propagandy rzekomo żydzi, którzy nie będą bronili Polski, lecz żydów. „A żydzi w celach takiej propagandy już są w drodze. Wysyła ich zagranicę nasz rząd kosztem 80 miljonów, podczas gdy skarb nie ma za co kupić butów żołnierzom".

Otóż zapewnić możemy organ zawiedzionych ambicji endeckich, że ktokolwiek pojedzie zagranicę w celach propagandy, będzie musiał usunąć pozostałość endeckiej dyplomacji, która tyle zaszkodziła Polsce i właśnie stworzyła ogrom materjału, z którego czerpią żydzi argumenty na niekorzyść Polski. Że są Polacy pochodzenia żydowskiego, którzy więcej mają w sobie patrjotyzmu polskiego, aniżeli endeccy kramarze zawodowego hurrapatrjotyzmu, jest faktem, przykrym dla endecji, lecz tem nie mniej faktem niezaprzeczonym. I żadne wymyślania, ani urągania nie zmienią tego faktu.

„Gazeta Warszawska" naigrawa się ze swych czytelników, zarzucając rządowi wydatek 80 mil. na propagandę, podczas „gdy skarb nie ma za co kupić butów żołnierzom".

A któż jest ministrem skarbu? Nie p. Grabski, zasiadujący w rządzie z ramienia endecji? Któż ma dbać o to, żeby żołnierz miał buty, jeśli nie p. Grabski, minister skarbu? Któż jest od tego, żeby nie wydawać 80 milj., jeżeli ich niema i jeżeli ten wydatek odbywa się kosztem butów żołnierskich? Czemuż p. Grabski nie protestuje, a pozwala, aby organ jego partji napadał na niego?

Tak to organ endecji, kopiąc dołki pod tow. Daszyńskim, wtrąca w nie swego pupila, p. Grabskiego.

Zwycięskim szlakiem.

(Korespondencja własna).

IV.

Nazajutrz, w środę dn. 11 sierpnia, nawpół nagie i nawpół bose mrowie bolszewickie porozłaziło się po całem mieście. Nikt z kupców nie ważył się otworzyć sklepu, co oczywiście wygłodzonej rzeszy niebardzo się podobało i coraz natarczywiej zaczęła się domagać otworzenia sklepów. Kupcy ociągali się.

Koło południa pojawiły się na mieście uzbrojone patrole, które, chodząc od sklepu do sklepu, zmuszały kupców do sprzedawania towaru i przyjmowania rubla sowieckiego = 1 marce polskiej.

Zaznaczyć należy, iż kurs rubla sowieckiego nie był przez władze bolszewickie ustalony dla całego okupowanego obszaru ziem polskich. W innych miastach miejscowe władze nakazywały przyjmować rubel sowiecki = 2 markom polskim, a w Otwocku, napr., rubel sowiecki równał się 2 i pół m. pol.

Obszarpany krasnoarmiejec zazwyczaj wchodził do sklepu nie z konkretnym zamiarem kupienia czegoś, co mu w danej chwili jest potrzebnem, lecz po to, by kupować, zdając sobie dokładnie sprawę, że cokolwiek kupi, będzie to w każdymbądź razie większą przedstawiało wartość, niż banknot sowiecki.

To też brali wszystko: szczoteczki do zębów, i podwiązki damskie, guziki i stalówki, płyty gramofonowe i ekstrakt na porost włosów. Płacili zazwyczaj dużemi banknotami, żądając wydania reszty markami polskiemi. Kupiec, naturalnie, wolał w takich razach darmo towar oddać, niż dokładać żywą gotówkę, zamieniając marki polskie na bezwartościowe ruble sowieckie.

Gdy cena tej „szanownej klijenteli" wydawała się nazbyt wygórowaną, żądała okazania cennika, ostemplowanego przez miejscowy urząd walki z lichwą i spekulacją.

Dwóch kupców siedleckich, którzy, pomimo nakazu, sklepów nie otworzyli, władze bolszewickie zaaresztowały. Po wypuszczeniu ich na wolność urządzono w sklepach ich przymusową sprzedaż, dopóki wszystek towar nie został wyprzedany. Nazwiska tych kupców — Celnik i Rubinstein.

Rozmawialiśmy z pewnym kupcem siedleckim, który przed wejściem bolszewików miał sklep pełen towaru, obecnie zaś posiada 15,000 sowieckich rubli, które za 1500 marek chciał nam oddać. Żalił się, że jest zrujnowany. A takich, jak on, jest więcej.

Nie przeszkadza to jednak ludziom złej woli oskarżać kupiectwo siedleckie, a zwłaszcza kupców Żydów, stanowiących 90 proc. kupiectwa, o to, że „wyprzedali towar bolszewikom i dobrze się obłowili".

O stosunku siedleckich organizacji socjalistycznych do władz bolszewickich „Robotnik" już pisał. Wszystkie organizacje trzymały się na uboczu i żądanych deklaracji nie podpisały. Były jednak wypadki wyłamania się z pod karności organizacyjnej, co w dużej mierze przypisać należy nieobecności w Siedlcach przywódców wszystkich trzech organizacji socjalistycznych. Tow. Baraniecki sam ewakuował się przed wejściem bolszewików, zaś braci Słusznych, z których jeden, radny miejski, stał na czele „Bundu" władze miejscowe uprzednio aresztowały i wywiozły z Siedlec. Tylko brakiem sprężystości w organizacjach i dezorjentacją można tłómaczyć wypadki współdziałania jakiegoś bundzisty w „rewkomie" lub współpracy innych jednostek w czerwonej milicji.

Indagowaliśmy w Siedlcach przedstawicieli miejscowego żydowskiego społeczeństwa w sprawie dezerterów i popisowych, którzy poszli za cofającymi się bolszewikami i zapytywaliśmy, czy cała ta młodzież mogła chociażby przez chwilę przypuszczać, że rozbita pod Warszawą armja sowiecka za tydzień, czy za miesiąc, lub nawet za pół roku wróci do Siedlec?

I otrzymywaliśmy zewsząd jedną odpowiedź:

— Opętanie.

— Zresztą — dodawali — należy uwzględnić warunki, w jakich żyli...

Dowiadywaliśmy się, z jakich sfer rekrutowali się ci popisowi i dezerterzy, którzy pociągnęli za rozbitą armją bolszewicką i usłyszeliśmy odpowiedź: ze wszystkich. A zatem byli i synowie ortodoksów i synowie zamożnych domów, których posądzać o sprzyjanie komunizmowi byłoby nonsensem.

Istotnie, tragiczne opętanie.

* * *

Z Siedlec zamierzamy udać się do miast, położonych bliżej frontu. Zwracamy się przeto do porucz. Meyera, refer. autokolumn przy Nacz. Dowództwie, który z miejsca oddaje nas w ręce por. Fabjanowicza, wybierającego się właśnie z osobową autokolumną do sztabu 2-ej armji.

Krótka prezentacja i por. Fabjanowicz oddaje dwum gazeciarzom lekką i zwinną Dodge'kę do dyspozycji.

Szoferzy napełniają baki benzyną. Ostatnie krótkie rozkazy i kolumna, składająca się z 4 osobowych samochodów, pod dowództwem porucznika F. wyrusza na szosę mordzką.

— Z takimbym się nie bał do samego piekła — szepce mi na ucho mój starszy kolega po piórze, wskazując na por. Fabjanowicza.

I rzeczywiście, por. F. to nie z tych, co to wysiadują w dzień po kancelarjach, a wieczorem — po cukierniach, to nie bohater tyłów. Siódmy rok na wojnie i siódmy rok na froncie. Takiemu wojakowi można nietylko swoją mizerną osobę, lecz coś o wiele droższego zaufać.

Mkniemy po gładkiej, jak stół, szosie. Mży drobny deszczyk. Z początku wszystkie cztery auta trzymają się razem, później rozsypują się po szosie. Nasza Dodge'ka jest trzecią z kolei. Mijamy długie tabory wojskowe, oddziały Czerwonego Krzyża, baterje artylerji, wozy naładowane sianem.

Tu wszystko żyje i pracuje dla frontu.

Zdala wyłaniają się wieże kościelne i szczyty domów.

— Mordy! — wskazuje karabinem eskortujący żołnierz, zarazem pomocnik szofera.

R. Boski.

Co się dzieje w Suwalszczyźnie

W miarę wycofywania się wojsk polskich Suwalszczyznę zajmowali Litwini, nie licząc się z tem, że przekraczając linję demarkacyjną, gwałcą umowę międzynarodową, zatwierdzoną przez Radę Najwyższą.

Pierwszą ofiarą okupacji litewskiej padły Sejny, następnie Suwałki i całe terytorjum do kanału Augustowskiego. W samych

---

Znają go w Mińsku,
znają w okolicy,
respekt dlań mają
nawet bolszewicy,
bo sprawiedliwie
wszystkich on potrochu
sadzał do lochu.

Jest pan kapitan, [7])
który dniem i nocą
skrobie coś piórem,
niewiadomo po co?
jeśli tak jenszym
piórem skrobać może,
daj zdrowie, Boże!

Jest pan porucznik [8])
od operacyji —
co operuje,
poznasz po bestyji,
gdy zerknie okiem
i błyśnie lampasem
żółtym on czasem.

A znowu drugi [9])
od awtomobili
tęgi ma motor,
jako mi mówili;
toż nic dziwnego,
że dziwki doń lecem,
jak ćmy ku świecom.

A znowu trzeci, [10])
co to za cholera!
za sprośne „witze"
on oklaski zbiera,
a w międzyczasie
siada z bolszewiki
do polityki.

[7]) Relidzyński.
[8]) Borkowski.
[9]) Srzednicki.
[10]) Birnbaum.

A znowu jenszy [11])
potrząsa lwią grzywą,
przez szkła na nosie
na świat patrzy krzywo;
on ciałka swego
coś dwustoma kilo
wzrok nam umilo.

Są między niemi
i jakieś kurjery, [12])
kto tam ich czyta
do ciężkiej cholery!
jednemu w głowie
romansowe śpiwki,
drugiemu dziwki.

Jest także z nami [13])
pewien malarz młody,
znany w Warszawie,
panienka z urody;
wżdyć tęgim pędzlem
macha ci okrutnie
ciągiem na płótnie.

Bukietem wonnym
w przezacnem tem gronie
są dwie niewiasty,
k' którym serce płonie,
niewiada tylko
z powodów tysięcy
dla której więcej.

Jednej nazwisko [14])
pochodzi od wilka,
wszakże wdzięczniejsza
jest ci od motylka;
cały dzień stuka,
o święty Higinie,
na swej maszynie.

[11]) Wojewódzki.
[12]) Zborowski.
[13]) Norblin.
[14]) Wołkowiczowa.

A druga znowu
cudacznie się zowie
radio - stacyja,
daj jej, Boże, zdrowie!
wżdyć przyznać muszę:
z powodu tej damy
kłopot wciąż mamy.

Milcząca we dnie,
w noc czyni gwałt dziki;
ba, pieczętują
nam ją bolszewiki;
kram z tego będzie,
jak pragnę gorzały,
na świat ten cały.

Kapryśna ona,
jak rzadko ci która,
to złamie nogę,
że trzeba doktóra;
więc jej kawaler
schnie przy niej i więdnie
patrzy obłędnie.

Są jeszcze tutaj
i hamerykany;
toż widowisko,
o Jezu kochany!
każdy z nich gdaka,
by kura na grzędzie —
co z tego będzie?

Wreszcie, słuchajcie,
o Józefie święty!
gdzież bo ich niema —
są korespondenty;
ni pies ni wydra,
i każdy zdaleka
przed nim ucieka.

Że robim pokój,
więc w mojej litanji,
że pokojówkę
wspomnę, któż mi zgani?

stary czy młody,
wszak, gdzie może, szczypnie
i drzwiami skrzypnie.

Trębacz nam trąbi,
a kiszki nam grają,
szofery z żalu
benzynę spijają;
chodzim w swej klatce,
niby, Panno święta,
dzikie zwierzęta.

Tak to żyjemy,
bracia, w owym Mińsku —
śpimy po psiemu,
jadamy po świńsku;
jak delegacja
niemasz to, wszak przyzna
wdzięczna Ojczyzna!

Gdy dzień się skończy
i gdy noc nastanie,
po naszym domu
ogólne stękanie;
każdy się trzyma
za brzuch obolały
dla swojej chwały.

O, Polsko nasza,
coś nas tu wysłała
na zatracenie —
a gdzież jest gorzała?
krzyż postaw na nas,
bo znikąd nie idzie
koniec tej bidzie!

Józef Relidzyński.

Mińsk, 26 sierpnia 1920.

Kwatera Polskiej Delegacji Pokojowej.

Suwałkach zachowanie się Litwinów początkowo było znośne, tak, że instytucje samorządowe jak Sejmik, Magistrat, milicja, sąd obywatelski i t. d. funkcjonowały w dalszym ciągu bez przeszkody. Idyla ta jednak nie trwała długo. Litwini zapowiedzieli przyjazd swoich władz, ministra wojny, zażądali, żeby miasto ostentacyjnie przyjęło tych dygnitarzy, a Magistrat żeby wywiesił chorągiew państwową litewską. Oczywiście, że Rada Miejska odrzuciła to bezczelne żądanie. Litwini obiecali zastosować względem przedstawicieli miasta represje, jako to aresztowanie i internowanie. Dla wyjaśnienia sytuacji miasto wysłało do Kowna delegację, a mianowicie: prof. Romualda Minkiewicza, dyrektora gimnazjum Tarłowskiego i robotnika Nowickiego. Na posłuchaniu u prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, delegaci zaznaczyli, że okupację litewską należy uważać za czasową, gdyż Suwalszczyzna według decyzji Rady Najwyższej należy do Polski, delegacja więc żąda nie niszczenia instytucji i nie kasowania samorządu.

Na to delegaci otrzymali odpowiedź, że Suwalszczyzna była, jest i będzie krajem litewskim, a więc rząd litewski postąpi z nią jak zechce, zajął ją prawnie, o żadnej czasowej okupacji mowy być nie może i że wogóle w tej sprawie Suwalszczanie nie mają nic do powiedzenia.

Wkrótce potem przyjechał do Suwałk z Kowna minister wojny Żukas (ex-kapitan wojsk rosyjskich) i minister żydowski Sołowiejczyk. Na przyjęcie tych dygnitarzy wojsko ustawiło bramę tryumfalną, a na spotkanie wystąpili skauci i szkoły żydowskie i zebrała się grupa gawiedzi i uliczników, około 200 osób. Nikt z Polaków ani z organizacji polskich obecnym nie był. Do tego „tłumu“ ministrowie wygłosili mowę, w której winszowali żydom suwalskim wyzwolenia z pod jarzma polskiego i zaprowadzenia rządów litewskich jedynie demokratycznych i dających swobodę wszystkim ludziom i narodom, czego najlepszym dowodem jest obecność w rządzie litewskim ministra żydowskiego. Ale ponieważ Polacy nie wzięli udziału w powitaniu przedstawicieli państwa litewskiego, więc wszelkie instytucje miejskie i samorządowe będą zamknięte i zastąpione przez urzędników i władze litewskie. Taką obietnicą demokratyczną minister demokratycznego państwa litewskiego zakończył swoje przemówienie. Obietnicę wkrótce zaczęto wprowadzać w czyn, ogłoszono stan wojenny, pozamykano wszystkie instytucje, skonfiskowano cały majątek państwowy Polski, powywożono do Kowna urządzenia biurowe, meble z instytucji i mieszkań wojskowych i urzędników, zaczęto wywozić do Marjampola księgi hipoteczne i t. d. Zaczęły się represje względem mieszkańców, kilkanaście osób zaaresztowano, lecz wkrótce wypuszczono. Należy zaznaczyć, że aresztowani zachowali godność i pewność siebie, zaprotestowali w stanowczych słowach przeciw postępowaniu Litwinów. Być może, że to wpłynęło na prędkie zwolnienie aresztowanych.

Tak było w Suwałkach do 24 sierpnia. Mamy nadzieję, że stan ten długo nie potrwa i że zbliżające się wojska polskie rzeczywiście oswobodzą nieszczęśliwą Suwalszczyznę od tego już siódmego najazdu nieprzyjacielskiego w ciągu 6 lat wojny europejskiej.

Suwalczyzna dla ogromnej większości Polaków jest swego rodzaju terra incognita (ziemia nieznana), a stosunki litewskie są zupełnie nieznane. Należy ubolewać, że prasa polska tak mało interesuje się tą kwestją, jak również nasze władze i dyplomacja lekceważą tę sprawę, zniechęcając i rozgoryczając miejscową ludność polską, a rozzuchwalając Litwinów.

Linja demarkacyjna przecina b. gub. suwalską prawie ściśle według linji etnograficznej i stanowczo odcina więcej Polaków do Litwy (n. p. całą gminę Kopciowo przeważnie polską), niż Litwinów do Polski. Pretensje więc Litwinów do południowej suwalszczyzny są wprost śmieszne, nie wytrzymujące żadnej krytyki. A gdy weźmiemy pod uwagę, że prawie wszystkie miasta na Litwie są polskie, że w pow. kowieńskim jest 23% Polaków i są całe okolice, których ludność nie umie po litewsku to zrozumiemy, jak znaczny odsetek Polaków jest na Litwie. Ale właśnie ten „prawdziwie demokratyczny“, jak siebie nazywa rząd litewski, nie uznaje zupełnie Polaków na Litwie, twierdzi, że są to spolszczeni Litwini, których trzeba jaknajprędzej zlitwinizować; w myśl więc tego polskość jest na Litwie tępiona, setki osób siedziało i siedzi w więzieniach kowieńskich, cały szereg konfiskat, rekwizycji i rabunków jest na porządku dziennym. Świeżo po zajęciu Sejn Litwini zaaresztowali ze 200 osób, przeważnie byłych peowiaków i wogóle należących do organizacji polskich, kilku dotkliwie pobili i paru rozstrzelali, rozgrabili kooperatywę polską „Gospodarz“, restaurację polską, mieszkanie burmistrza, którego jednocześnie aresztowano i t. d. I pomyśleć, że działo się to wszystko 19-go lipca, kiedy jeszcze w Suwałkach były wojska polskie i funkcjonowały urzędy państwowe polskie. Cała prasa i całe życie polityczno-społeczne Litwinów jest nacechowane skrajnym szowinizmem i nacjonalizmem.

Kronika polityczna.

Posiedzenie sejmowej komisji zagranicznej i wojskowej, które miało się odbyć dzisiaj, nie odbędzie się.

***

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: W dniu 4 b. m. Poselstwo Niemieckie w Warszawie wystosowało do M. S. Z. notę, w której zwraca uwagę Rządu polskiego na zaostrzenie stosunków między ludnością polską a niemiecką w województwach poznańskiem i pomorskiem, przypisując to zaostrzenie mniemanemu upośledzeniu mniejszości niemieckich przez władze polskie i krzywdom, na jakie ludność ta jest jakoby narażona.

Nota przytacza urywki z proklamacji wojewody pomorskiego, wydanej w dniu 10 lipca, w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, dalej powołuje się na pewne zarządzenia rekwizycyjne i mieszkaniowe władz polskich, zarządzenia, wywołane w rzeczywistości stanem wojennym, w jakim znajduje się Polska, a nie zwracające się nigdy swym ostrzem specjalnie przeciwko jakimkolwiek częściom ludności. W zakończeniu noty Poselstwo niemieckie zawiadamia, że kopje jej wręczone zostały rządom w Paryżu, Londynie i Rzymie, oraz Radzie Ambasadorów.

W odpowiedzi swej z dnia 11 b. m. na notę powyższą Ministerjum Spraw Zagranicznych zaznacza, że jeżeli istnieje pewne naprężenie między polską a niemiecką ludnością na terytorjach b. zaboru pruskiego, naprężenie, stanowiące, zdaniem Rządu niemieckiego, niebezpieczeństwo dla obywateli Rzeszy, zamieszkałych w Polsce — to źródło podniecenia przeciwieństw narodowościowych leży przedewszystkiem w systemie germanizacyjnym, który konsekwentnie i bezwzględnie stosował rząd niemiecki na tych obszarach przed przyłączeniem ich do Polski. Zdając sobie z tego dokładnie sprawę, a chcąc zaradzić złemu, Rząd polski zastosował metody jaknajszerszego uwzględnienia słusznych praw mniejszości niemieckich. Ludność niemiecka ma możność! kształcenia swych dzieci w języku niemieckim w szkołach powszechnych, a nawet średnich, utrzymywanych przez państwo. Język niemiecki dopuszczony jest w administracji i w sądownictwie, gdzie adwokaci mają prawo bronić podsądnych po niemiecku i żądać tłomaczenia rozpraw na język niemiecki.

Obywatele Rzeszy niemieckiej, zamieszkali w Polsce, korzystają z tych szerokich praw narówni z obywatelami polskimi i nie są poddani żadnym specjalnym ograniczeniom; o ile jednak pewne niedogodności, wynikające ze stanu wojennego, dotykają i cudzoziemców, zamieszkałych w Polsce, to niedogodności te nie mogą w żadnym razie iść w porównanie z zarządzeniami, stosowanemi względem obcych poddanych w niektórych prowincjach niemieckich. Tak np. gubernator wojenny Prus Wschodnich v. Dassel wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy cudzoziemcy, których obecność nie jest konieczna ze względów użyteczności publicznej, muszą opuścić okręg „Wehrkreis“ w ciągu 48 godzin. Przeciwko takiego rodzaju rozporządzeniom, gwałcącym oczywiście przepisy traktatu wersalskiego, Rząd polski zmuszony jest zaprotestować energicznie. Temu podobnych wystąpień władz niemieckich, silnie niepokojących opinję polską, jest więcej. Dodają one odwagi różnym czynnikom nieodpowiedzialnym w Rzeszy i zachęcają do podburzania przeciwko narodowości polskiej, oraz przeciwko postanowieniom traktatu wersalskiego część prasy niemieckiej i nacjonalistyczne organizacje polityczne, które rozwijają szeroką propagandę na terytorjach Rzeczypospolitej Polskiej.

Wpływy tych czynników stanowią poważną przeszkodę w działalności Rządu polskiego, zmierzającej do złagodzenia przeciwieństw narodowościowych. Dlatego też, starając się o możliwe oszczędzanie obywateli wszystkich państw obcych w zarządzeniach, wywołanych przez ciężką wojnę obecną, Rząd polski stwierdza, iż występować będzie nadal z całą surowością prawa przeciw wszystkim burzycielom spokoju i bezpieczeństwa publicznego, bez względu na ich narodowość. Rząd polski wyraża nadzieję, że i Rząd niemiecki ze swej strony surowo wystąpi przeciwko próbom mieszania się do wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej Polskiej ze strony organów prasy i organizacji niemieckich, podniecających antagonizmy narodowościowe — i zatruwających tem samem stosunki sąsiedzkie obu państw.

Kopję noty Rząd polski podał do wiadomości Konferencji Ambasadorów, oraz rządom państw sprzymierzonych. (PAT).

***

Echa napadu na konsulat polski we Wrocławiu.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

„Chargé d'affaires niemiecki, radca poselstwa von Diriksen, wyraził w dniu 30 b. m. imieniem i z polecenia Rządu swego Rządowi polskiemu ubolewanie z powodu napadu na konsulat polski we Wrocławiu. Poselstwo polskie w Berlinie otrzymało polecenie przedstawienia rządowi niemieckiemu szkód, dokonanych w biurach konsulatu i zażądania odszkodowania“.

W dniu 27 b. m. do posła polskiego w Berlinie, p. Szebeki, przybył zastępca nieobecnego ministra spraw zagranicznych i wyraził żal z powodu rozgromienia konsulatu polskiego we Wrocławiu, zarazem zapewniając, iż winni poniosą surową karę, rząd zaś niemiecki gotów jest do udzielenia rządowi polskiemu zadośćuczynienia. (PAT).

***

Dnia 30 b. m. objął urzędowanie w P. K. K. P. nowo mianowany pełnomocnik Ministerjum Skarbu, w celu zorganizowania Polskiego Banku Biletowego i jednocześnie Dyrektor Naczelny P. K. K. P. p. dr. Jan Kanty Steczkowski. (PAT)

Daniszewski--Smidowicz.

Po przeczytaniu w pismach nazwisk delegatów rosyjskich na konferencję pokojową w Mińsku, pospieszam przesłać trochę wiadomości o dwóch z nich, których znam z czasów zesłania i z pobytu swego w Sowdepji, — może te informacje przydadzą się Wam.

Prezes delegacji Daniszewski był członkiem C. K. Łotewskiej S. D. i jako taki w 1915 roku zesłany był do Narymu. W kolonji politycznych zesłańców odgrywał wybitną rolę, szczególniej między Łotyszami, których w narymskim kraju było dużo, miał wielki posłuch i szacunek i we wszystkich sprawach był dla nich wyrocznią.

Ponieważ wyróżniał się pomiędzy swymi ziomkami sposobem obejścia, dosyć eleganckim ubiorem i całą postacią, anatagoniści jego z grupy mienszewików rosyjskich nazywali go łotyszskim szlachcicem. Człowiek o dużej inteligencji, o wybitnym zakroju demagogicznym, orjentujący się dobrze w stosunkach partyjnych rosyjskich, o sprawach polskich, o historji, o ruchu socjalistycznym polskim miał bardzo słabe pojęcie. Za czasów Kiereńskiego był w Moskwie redaktorem bolszewickiego „Socjal-Demokraty“, następnie po dojściu do władzy bolszewików, piastował kolejno najrozmaitsze urzędy, był wiceprezesem rządu bolszewickiej Łotwy, członkiem rosyjskiej Najwyższej Rewolucyjnej Rady Wojennej, następnie Rewolucyjnego Trybunału, ale z polityką zagraniczną nie stykał się.

Drugi delegat, Smidowicz, z zawodu inżynier, wypłynął w Moskiewskim Sowdepie; był prezesem Moskiewskiego Sownarchozu. Jest to brat znanego pisarza rosyjskiego, pisującego pod pseudonimem Wieresajew, również bolszewika. O sprawach polskich ma pewno jeszcze słabsze pojęcie, niż Daniszewski.

T. W.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 31 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego W. P. z dn. 31 sierpnia 1920 r.:

Na północnem skrzydle wojska nasze bez oporu ze strony nieprzyjaciela posuwają się naprzód.

W walkach, uwieńczonych zdobyciem Gródka, oddziały nasze wzięły zgórą 1000 jeńców oraz znaczną zdobycz. Dnia 30 b. m. obsadzono Hajnówkę.

Oddziały nieprzyjacielskie, ugrupowane na wschód od Chełma, celem poparcia akcji konnej armji Budiennego, usiłowały przejść do działań zaczepnych i w tym celu zaatakowały nasze pozycje na odcinku od Dubienki do Moniatycz. Wszystkie ataki, z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami, odparto.

Akcja Budiennego w rejonie Zamościa w dalszym ciągu napotyka na zdecydowany opór naszych oddziałów. Zamość został wprawdzie otoczony, dzielna załoga miasta broni się jednak po bohatersku, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Kolumna, posuwająca się w kierunku na Grabowiec, po krwawej walce została przez 2 dyw. leg. zepchnięta na południe.

Inicjatywa Budiennego jest w znacznym stopniu sparaliżowana, dzięki skutecznym działaniom naszej grupy pościgowej, operującej na jego tyłach. Grupa ta w dniu 30 b. m. zdołała odciąć znaczną ilość taborów nieprzyjacielskich.

W Małopolsce sytuacja bez zmiany. Jazda nasza obsadziła Chodorów, ścigając wycofującego się nieprzyjaciela na Rohatyn.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Dnia 31 z. m. po południu udali się do Opola przedstawiciele polskich i niemieckich partji politycznych. Ze strony polskiej wydelegowany został dr. Hanke z Bytomia, z niemieckiej zaś Ehrhardt. Delegaci przedłożyli Komisji Międzysojuszniczej wspólną odezwę do ludności Górnego Śląska z wezwaniem do spokoju i oddania broni. Generał Lerond, przewodniczący komisji, zaakceptował wszystkie punkty odezwy. Deputacja omówiła także środki dalszego działania, w szczególności utworzenie przy Komisji Międzysojuszniczej Rady przybocznej. Rada ta składać się będzie z dziesięciu Polaków i 10 Niemców. Będzie ona miała na celu dopilnowanie wykonania ugody i współdziałania z Komisją.

Bytom, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Pisma niemieckie donoszą, że rząd niemiecki odniósł się podobno do rady najwyższej z prośbą by wojska francuskie zastąpiono na Górnym Śląsku amerykańskiemi.

Bytom, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Niemiecka agencja prasowa Dammerta ogłasza, iż pogłoski prasowe o wzmocnieniu wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku przez świeże transporty z Francji, nie odpowiadają prawdzie. Załoga Górnego Śląska wzmocniona będzie tylko wojskami, zwolnionemi na obszarach Śląska Cieszyńskiego oraz na Warmji i Mazurach. Z tego ostatniego terenu przesłane tu są tylko wojska włoskie.

Bytom, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Z Berlina donoszą, że francuski generał Nollet, przewodniczący międzysojuszniczej komisji wojskowej w Berlinie, urzędujący tam w celu dopilnowania spełnienia przez Niemcy warunków pokojowych, powołany został do Paryża w sprawie wypadków na Górnym Śląsku, w Pile i we Wrocławiu.

Bytom, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Usuwanie sicherheitswehry na Górnym Śląsku odbyło się wszędzie spokojnie, jedynie w Opolu podburzeni kolejarze niemieccy sprzeciwili się w niedzielę w nocy odtransportowaniu pociągu z rozbrojoną policją. Na skutek jednak energicznego wystąpienia władz koalicyjnych transport musiał odejść następnego dnia rano.

Konferencja w sprawie Polski.

Horsea, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Generałowie Weygand i Radcliffe, lord Abernon, oraz Jusserand mają odbyć konferencję z przedstawicielami rządu angielskiego i francuskiego, poczem lord Abernon uda się do Londynu, aby się tam spotkać z Bonar Lawem, Curzonem i innymi ministrami. Po tej konferencji udzieli się Polsce pewnych wskazówek co do przyszłego kierunku jej polityki (?!) i pewnych rad od najbliższych przyjaciół (?). Nowa konferencja pokojowa polsko - rosyjska będzie prawdopodobnie zwołana niezwłocznie, na gruncie neutralnym i to zapewne w Rydze. Misje angielska i francuska zgodnie akcentują nader niski poziom moralny wojsk sowieckich.

Konferencja w Aix les Bains.

Rzym, 31 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Giolitti potwierdził w rozmowie z przedstawicielem Havas'a, że konferencja w Aix les Bains odbędzie się 12 września. Giolitti podkreślił znowu, iż pragnieniem jego jest działać w zgodzie z Francją.

Układ Francji z Wranglem.

Lyon, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Paryż 30. Londyński „Daily Herald“ publikuje tekst rzekomego układu między rządem francuskim a gen. Wranglem, według którego Francja, jakoby miała po pokonaniu sowietów zamienić wszystkie dawne długi rosyjskie w nową pożyczkę 6½%, gwarantowaną odaniem rosyjskich kolei żelaznych, urzędu celnego i t. d. Dokument ten jest fałszerstwem propagandy bolszewickiej, obliczony na zdyskredytowanie gen. Wrangla wobec ludności rosyjskiej. Rząd francuski uznał gen. Wrangla, pod warunkiem stosowania przez niego zasad demokratycznych i uznania dawnych długów rosyjskich. Dokument bolszewicki pomija te warunki milczeniem, rzuca zaś podejrzenie o chęć naruszenia niezawisłości Rosji.

Trocki o Niemcach.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Paryża: W przemówieniu, wygłoszonem do wojsk, odjeżdżających na front polski, powiedział Trocki: Zarzucają nam, iż jesteśmy narzędziem niemieckiem. Ten zarzut nie wzrusza ani was, ani mnie. Będziemy współpracowali z Niemcami, aby zniszczyć imperjalizm w całej Europie. Możemy łatwiej oprzeć się na imperjaliźmie Niemiec, aniżeli Anglji i Francji.

Finlandja rokuje z sowietami.

Berlin, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Helsingforsu, że finlandzka komisja sejmowa dla spraw zagranicznych postanowiła rozpocząć rokowania pokojowe z Rosją sowiecką.

W Irlandji.

Berlin, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Radjo. Z Londynu donoszą: W czasie ponownych rozruchów w Belfaście, strzelano z automobilów opancerzonych do tłumu. Zabitych zostało 6 osób, a 50 rannych.

U niezależnych socjalistów.

Nauen, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Przedmiotem obrad delegatów niezależnych socjalistów całej Rzeszy będzie przesilenie partji. Tajne głosowanie za lub przeciw moskiewskiej międzynarodówce odpada.

Dymisja gabinetu hiszpańskiego.

Madryt, 31 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Na skutek exposé prezydenta Dato, który przedstawił swoim kolegom trudną sytuację polityczną. Gabinet podał się do dymisji, aby ułatwić prezydentowi wybrnięcie z trudności. Dato powiadomił o tem króla.

Wiadomości telegraficzne
według P. A. T.

— W powiecie Malborskim, świeżo objętym przez władze niemieckie, bandy niemieckie wywożą Polaków, mieszkających tam stale, a Polaków, będących obecnie obywatelami niemieckimi, lecz mających prawo opozycji, zmuszają do ucieczki.

— W Prusach internowano przeszło 70.000 bolszewików, którzy są bardzo słabo dozorowani, wobec tego rozchodzą się po całym kraju. Według wiadomości wiarogodnych, miało do 28 b. m. przejść do Prus zgórą 140.000 bolszewików i 30.000 koni.

— Na dworcu w Katowicach zaprowadziły koalicyjne władze wojskowe kontrolę dokumentów i rewizję osobistą za bronią.

rosyjskich na konferencję pokojową w Mińsku po-

Zapytanie.

Mafja endecka, zorganizowana w Lidze Obrony Ojczyzny, używa w pieczęci swej godła państwowego. Jest to grube nadużycie, gdyż żadna instytucja niepaństwowa nie ma prawa używania w pieczęci orła. Związkowi Inwalidów Wojennych wytoczyła Prokuratorja w swoim czasie proces o używanie orła w pieczęci związkowej. Zapytujemy, dlaczego p. prokurator generalny Rzeczypospolitej nie zwrócił uwagi na to antypaństwowe postępowanie Ligi O. O., które daje pole do niesłychanych nadużyć endeckim ligowcom. Nieświadomi istotnego stanu rzeczy funkcjonarjusze państwowi, szczególniej na prowincji, mogą traktować Ligę jako urząd państwowy i pomagać jej w kreciej robocie, jaką Liga prowadzi.

„Dwugroszówka" radzi władzom zwrócić uwagę na „salę rozrywek dla żołnierza", urządzoną w gmachu „Kina Polonji" przez Rob. Kom. Obr. W. „Dwugroszówce" lokal ten wydaje się bardzo podejrzanym.

Otóż dla nas lokale endeckie wszelkiego rodzaju nie „wydają się" podejrzanemi, lecz są na tyle podejrzane, że unikamy ich, jak zarazy.

Radzimy przeto „Dwugroszowcom", żeby to samo robili, trzymając się zasady endeckiej: swój do swego po swoje.

Denuncjacja powyższa „Dwugroszówki" dowodzi tylko, że i w tej dziedzinie, w której powinnaby się przecież czuć jak ryba w wodzie, jest partaczką i tylko kompromituje się, jako początkujący szuler, zdradzający się przy oszustwie z kartami.

Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o Sali Rozrywek: Młoda adeptka sztuki p. Rjama Balcerkiewiczówna z wielkiem odczuciem wypowiedziała „Młody żołnierzu" Konopnickiej, oraz gorąco oklaskiwana—na bis „Brygadjer Piłsudski" Słońskiego.

Następujący towarzysze zechcą niezwłocznie odebrać swoje przepustki nocne w Sekretarjacie R. K. O. N.: Henryk Dewal, Stefan Szydłowski, Wacław Wojciechowski, Teofil Szymański, Wiktor Segał, Jan Jakubowski, Jan Górnicki, Franciszek Wysocki, Aniela Rupik.

POKWITOWANIA.

Od tow-ki Wernyhorowej 300 mk.

Firma „Brystol" (Królewska 41, fabryka ksiąg buchalteryjnych) ofiarowała 50 proc. ustępstwa na zakupionych materjałach piśmiennych za 580 mk. — 290 mk.

Z życia partji.

Ukazał się Nr. 11 „Głosu Kobiet" o nader urozmaiconej treści. Artykuły: Odparcie najazdu, Przegrana sprawa Śląska Cieszyńskiego, Bankructwo burżuazji. Jaka będzie Polska, od kobiet zależy; obfity dział poezji pióra Zofji Wojnarowskiej, Jana Hutnika; złote myśli Romain Rollanda, odcinek (dokończenie pamiętnika Lilli Braun), bogata kronika polityczna i społeczna składają się na całość bardzo interesującą.

Posiedzenie Egzekutywy Centralnego Wydziału Kobiecego odbędzie się we czwartek d. 2 września o godz. 7 wieczorem w lokalu „Robotnika", Warecka 7. Sprawy ważne i pilne. Proszeni są o przybycie t.t.: dr. Balsigerowa, Chmieleńska Marja, Fidzińska Marja, Gliszczyńska Stefanja, Klimowa Jadwiga, Łopuska Marja, Moraczewska Zofja, Markowska Jadwiga, Rudnicka Jadwiga, Sochacka Jadwiga, oraz towarzysze: Czorkowski Leon, Skłodowski Jan i Gromadzki Juljan. W posiedzeniu wezmą również udział przedstawiciele C. K. W., t.t. Niedziałkowski i Kwapiński.

Z Wydziału Zagranicznego. Na posiedzeniu wczorajszem Wydziału Zagranicznego omówiono szczegółowo sprawę akcji prasowej partji w tym zakresie. Postanowiono, że tow. St. Posner przedstawi na posiedzeniu następnem projekt reform, które wprowadzić należy w wydawnictwie Biuletynu, tow. Wolert zaś — projekt organizacji socjalistycznej informacji prasowej dla zagranicy. Ustalono, że posiedzenie następne odbędzie się we czwartek o g. 5 pp. w lokalu sekretarjatu generalnego. Tow. H. Lieberman wyjeżdża w piątek do Paryża i Londynu z ramienia C. K. W.

Koło Inteligencji P. P. S. wzywa wszystkich dawniejszych działaczy partyjnych, którzy od roku 1904 do 1919 brali udział w pracach P. P. S., a obecnie nie są czynni, by w ciągu bieżącego tygodnia zgłosili się do sekretarjatu Koła (Al. Jerozolimskie 56, pokój nr. 6) od godz. 7—8 wiecz., celem porozumienia się w sprawach organizacyjnych. Jednocześnie wzywa się wszystkich sympatyków, dotychczas niezarjestrowanych o zgłaszanie się w powyżej wymienionym terminie.

Baczność dzielnica Ochota! Dzisiejsze zebranie odwołuje się. Wszyscy towarzysze proszeni są o przybycie do O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) o godz. 6½ wiecz., gdzie tow. tow. Perl i Barlicki zdadzą sprawę z rokowań pokojowych.

Z ruchu robotniczego.

Ze Śląska Cieszyńskiego pod okupacją czechosłowacką. Otrzymaliśmy 3-ci numer „Związkowca", wychodzącego we Frysztacie, jako organ nietylko górników, ale wszystkich zorganizowanych robotników polskich w Czecho-Słowacji. Tygodnik ten podpisuje, jako redaktor, tow. Lizak, jako wydawca tow. Goetze. W numerze znajdujemy wezwanie do rodziców polskich, by dzieci swe posyłali do polskich szkół. Dalej w artykule omawiana jest sprawa powrotu wygnanych rodzin do czechosłowackiej części Śląska. Wezwanie do klasowych związków robotniczych zwraca uwagę, że dotychczas nie powzięto jeszcze żadnej uchwały co do przyszłości organizacji polskich w Czechosłowacji i że narazie obowiązują dawne uchwały. Dwa artykuły treści społecznej i przegląd społeczny uzupełniają numer.

Zebrania Plenum „Bloku". Prezydjum „Bloku" Związków instytucji użyteczności publicznej zwołuje plenum zebrania 2 września we czwartek o g. 5 pp. w lokalu Związku Gazowników, Kredytowa 3, o czem zawiadamia zainteresowanych.

Baczność robotnicy arsenału! Sekretarjat Rady del. fabr. wojsk. wzywa wszystkich tow. na ogólne zebranie, mające się odbyć d. 2 września (w czwartek) o g. 6 wiecz. w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 56. Sprawa odszkodowania wskutek ewakuacji.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Notowania giełdy warszawskiej z dnia 31 sierpnia:

100 rb. i 500 rb. carskie płac. 305 do 318. 1000 rb. dumskie płac. 70.

Dolary St. Zjedn. kup. 212, sprz. 218.
Dolary kanadyjskie kup. 178, sprz. 184.
Franki francuskie kup. 16, sprz. 16,50.
Franki belgijskie kup. 16.75, sprz. 17.25.
Franki szwajc. kup. 87, sprzed. 88.
Funty szterlingi kup. 829, sprz. 840.
Marki niemieckie kup. 475, sprz. 487.
Korony austrjac. kup. 96, sprz. 99.
Korony szwedzkie kup. 43, sprz. 44.50.
Korony duńskie kup. 31.50, sprz. 322.50.
Korony norweskie kup. 31.50, sprz. 32.50.
Leje rumuńskie kup. 4.55, sprz. 4.75.
Liry włoskie kup. 9.50, sprz. 10.50.
Floreny holend. kup. 73, sprzed. 75.

Bilety 100-markowe. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem jutrzejszym wypuszcza 100-markowe bilety dawnego typu, t. zw. Kościuszkowskie, z datą 15 lutego 1919 r., podpisane przez członków Dyrekcji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, pp. Stanisława Karpińskiego, Zygmunta Chamca, oraz skarbnika głównego p. M. Karpusa, drukowane na białym papierze. Papier ten ma bardzo nikłe znaki wodne w formie Orła Polskiego. Numeracja rozpoczyna się od III Serji A.

—Pożyczki państwowe. Ministerjum Skarbu komunikuje: Na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 18 sierpnia 1920 r. Ministerjum Skarbu — Urząd Pożyczek Państwowych — podaje do wiadomości, że termin sprzedaży długo i krótko-terminowej wewnętrznych 5-proc. Pożyczek Państwowych z r. 1920 (Pożyczki Odrodzenia) przedłuża się do dnia 30 września r. b. włącznie.

Marne urodzaje we Francji. Żniwa we Francji wypadły marnie. Prasa francuska zajmuje się sprawą sprowadzania zboża z zagranicy.

Wstrzymanie wywozu drzewa z Polski. Wydawanie pozwoleń na wywóz drzewa z Polski do Niemiec zostało wstrzymane. Na wywóz pozwala się tylko wtedy, gdy pozwolenia zostały udzielone przed zawieszeniem wywozu.

Rozmaitości.

— Jakie jest podobieństwo między Trockim a Dmowskim?

— Jeden i drugi chciał zdobyć Warszawę, ale im się to nie udało.

Kto pomimo nienawiści do Niemców, uciekając do Poznania, krzyczał po niemiecku: „Ende" (Koniec)?

— N. D.

Głosy czytelników.

Szanowny Redaktorze!

Przeczytałam w N-rze 224 „Robotnika" wspomnienie o bohaterskiej śmierci ks. Skorupki i tak dziwnie przykro odczułam ten feljeton. Nie ujmuję nic z czci, jaka się księdzu Skorupce należy i bodaj takich kapłanów Polska miała więcej, tylko zrozumieć nie mogę, dlaczego, jeśli ginie w walce o wyzwolenie kraju ksiądz — jeśli ginie kapitan, lub im podobni, natychmiast robi się z tego reklamę, a o tych tysiącach, tysiącach biednych, nieszczęśliwych, nigdy wzmianki się nie robi.

I takie odnoszę smutne wrażenie: czy między tą szarą masą wojsk, tych bez rang, bez tytułów, czyż tam niema bohaterów?

I wierzyć mi się nie chce, by z pośród nich, z których tylu padło w obronie kraju, nikt nie zginął porwany uczuciem obowiązku, porwany falą walki, porwany tem nieuchwytnem uczuciem, które mu kazało pójść na kule wroga i paść.

A może się dlatego o nich nie pisze, że ich tak wiele, że pisząc o nich, łzy biednych matek, osieroconych wdów i sierot wstrząsnęłyby światem i świat ten spodlony, nie ważyłby się wznawiać tych strasznych, krwiożerczych, spodlonych wojen, gdyż rozpacz, ból i nienawiść, za stratę najukochańszych mogłaby znieść tych wszystkich, dla których wojny są celem egoistycznych zaspokojeń i ambicji.

Lecz dlatego też o nich pisać winniśmy, ale nie w formie brawurowego czy szlachetnego bohaterstwa — tylko w formie zrozumienia tej nieubłaganej konieczności obrony kraju, — wytykać możnym i tym tylko rozpolitykowanym inteligentom, że ta szara masa, nie umiejąca się wypowiedzieć, odczuła potrzebę bezwzględnej ofiary — ofiary z życia.

Potrzeba pisać o nich dużo, by każda ich śmierć była policzkiem dla tych Bogoojczyźnianych, dla których ofiarność, obowiązek, poczucie honoru jest tylko pustym frazesem.

Cześć Ci, ty prosty, bez rang, żołnierzu polski.

Przyjdzie chwila, a może już niedaleka, że sami życie tworzyć będziem, a wtedy za ofiarę i trudy twe wzniesiemy Ci pomnik wdzięczności, a z ust synów twych wyrwie się nowa pieśń — pieśń miłości i braterstwa.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze

tow. Jadwiga Krajewska.

Przyp. Red. Zgadzając się najzupełniej z myślą zasadniczą listu tow. K., zaznaczamy tylko, że my właśnie na każdym kroku podkreślamy heroizm i bohaterstwo nieznanego żołnierza i jego właśnie gloryfikujemy. Niejeden raz pisaliśmy o bohaterstwie prostych żołnierzy, ale z tego nie wynika, ażeby nie składać hołdu bohaterowi tylko dlatego, że posiada on wyższą rangę.

Rozporządzenie
Wojewody Lubelskiego w przedmiocie reewakuacji cywilnych władz i urzędów państwowych.

Wzywam wszelkie władze i urzędy państwowe cywilne z ewakuowanych powiatów: Bialskiego, Garwolińskiego Konstantynowskiego, Lubartowskiego, Lubelskiego, Łukowskiego, Radzyńskiego, Siedleckiego, Sokołowskiego i Węgrowskiego do natychmiastowego powrotu do miejsc dawnego swego urzędowania.

Informacji w sprawie powrotu udzielają: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz Urzędy Wojewódzkie.

Lublin, dnia 28 sierpnia 1920 r. EWA Nr. 260.

Wojewoda Lubelski
St. Moskalewski m. p.

Kronika.

Kary prasowe. Decyzją Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 6 rozporządzenia z dnia 19 lipca r. 1920 Rady Obrony Państwa, za nieprzedstawienie notatek z artykułów, dotyczących wojska i spraw obrony Państwa wojskowej cenzurze prewencyjnej, skazano na karę krzywny: redaktora czasopisma „Der Tog" (Nr. 59 z dn. 20 sierpnia r. b.) p. Arona Gawzego — 1000 marek, redaktora „Naszego Kurjera" (Nr. 184 z dn. 16 b. r.) p. Szaję Lebenbauma — 500 mk., redaktora „Gazety Warszawskiej" (Nr. 227 z dn. 20 sierpnia r. b.) — 1000 mk., redaktora „Gazety Porannej" (Nr. 212 z dn. 18 sierpnia r. b. — 1000 mk., redaktora „Kurjera Polskiego" (Nr. 226 z dn. 19 sierpnia r. b.) p. Ignacego Rosnera — 1000 mk., redaktora „Rzeczypospolitej" (Nr. Nr. 65, 67 i 71) p. Stanisława Strzeleskiego trzy razy po 1000 mk.

Wyroki Sądu Doraźnego. Lotny Wojskowy Sąd Doraźny przybył do Mińska Mazowieckiego w dn. 21 sierpnia 1920 r. w celu rozpatrywania spraw 150 aresztowanych, wyłącznie prawie żydów. Sąd stwierdził, że główni prowokatorzy bolszewiccy zbiegli z Mińska Mazowieckiego. Poszukiwania są w toku, po schwytaniu winni zostaną postawieni przed Sądem Doraźnym. Najbardziej oskarżonego, Kamienieckiego (żyda), sekretarza aprowizacji w miejscowym komitecie rewolucyjnym, Sąd skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Tegoż dnia Sąd wyjechał do Siedlec, gdzie zajął się sprawą kilkadzie-

sięciu dezerterów żydów, których przyłapano w szeregach bolszewickich w walce przeciw armji polskiej. Oskarżeni okazali się dezerterami z armji polskiej, wobec czego zapadł przeciw nim wyrok śmierci, zaś dla nie mających ukończonych 20 lat — kara ciężkiego więzienia. Tegoż dnia skazano na śmierć Grünszpana za niesienie nieprzyjacielowi istotnej pomocy swą działalnością, jako sekretarza miejscowego rewolucyjnego komitetu bolszewickiego. (P. A. T.).

(a) **Powrót ludności.** Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło władze powiatowe, że powrót ludności do powiatów: Lipnowskiego, Rypińskiego, Konstantynowskiego, Chełmskiego i Białej Podlaskiej jest dozwolony bez żadnych ograniczeń

Ruch kolejowy. Warszawska Dyrekcja Kolejowa zawiadamia, że poczynając od 28 sierpnia uruchomioną została dodatkowa para pociągów pośpiesznych Nr. 103 i 104 dla wyłącznego przewozu wojskowych, pomiędzy Warszawą i Krakowem. Pociąg Nr. 103 wychodzi z Warszawy—Gdańskiej do Krakowa o godz. 20 m. 40, a powrotny pociąg Nr. 104 przybywa na Warszawę—Gdańską o godz. 8 m. 30.

Sztab Gubernatora Wojennego urzęduje w lokalu Resursy Obywatelskiej przy ul. Krak. Przedmieście 64. Gubernator, gen. ppor. Latinik przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 9—11. Szef Sztabu Gubernatora pplk. Szt. Gen. Bobicki przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9—11.

Z Min. Spr. Zagr. Wobec powrotu urzędników Min. Spr. Zagr., wszystkie urzędy tego ministerjum rozpoczynają od dzisiaj normalną pracę, t. j. od godz. 9 i pół do 2 i od 4—8.

Wiec uczenic. Wiec uczenic klas 8-ych żeńskich szkół średnich odłożony został na dzień dzisiejszy, t. j. 1 września na godz. 4 pp. w sali teatru Ludowego, Śniadeckich 5.

Chleb. Podaje się do wiadomości, iż na okres 118-ty, trwający od dnia 1 do 30 września, ludności wydane zostały karty chlebowe miesięczne. Wobec tego w pierwszej dekadzie (serji), t. j. od dnia 1 do 10 września włącznie ludność nabywać może chleb na następujące kupony: na kupon nr. 18 — 2 f. chleba żytniego, na kupon nr. 17 — 2 f. chleba żytn., na kupon nr. 16 — 1 f. chleba żytn., czyli ogółem 5 funtów na osobę. W celu równomiernego odbioru chleba, wskazanem jest, aby kupony realizowane były częściowo.

Kupony chlebowe 117-go okresu: nr. nr. 17, 11 i 5, oraz kupon mączny nr. 4 — prolonguje się do dnia 4 września r. b. włącznie. Punkty, niezaopatrzone w dostateczne ilości chleba pszennego, będą wydawały zamiast tegoż mąkę pszenną amerykańską w stosunku: za 3 funt. chleba — 2 funty mąki po cenie mk. 5 za funt. Dostawa chleba żytniego do punktów sprzedaży rozpocznie się od czwartku dn. 2 września r. b. Zaznacza się, że na kupony nowego 118 okresu wydawany będzie wyłącznie chleb żytni; chleb pszenny sprzedawany będzie tylko na zaległe kupony drugiego pół-miesiąca 117 okresu.

Cukier. Termin realizowania kuponów oraz wskazanie numerów tychże nastąpi w dniach najbliższych.

Sól. Od dia 1 do 15 września r. b. sprzedawana będzie: na kupon nr. 12 sól biała w ilości 1 funta za mk. 3.80 za funt, oraz na kupon nr. 11 sól ciemna, w ilości 2 funtów po cenie mk. 2,25 za funt. Kupony solne nr. nr. 7 i 6 117 okresu prolongowane są do dnia 8 września r. b. włącznie.

Nafta. W ciągu miesiąca września nafta kontyngensowa sprzedawana będzie w ilości 12 funtów na lokal. Do kupna nafty służą kupony: nr. 2 naftowy i nr. 2 zapasowy karty opałowej. Na każdy kupon otrzymać można p 6 funt., przyczem kupony mogą być realizowane razem lub oddzielnie. Kupony naftowe nr. 1 ważne będą tylko do dnia 4 b. m. włącznie. Cena nafty kontyngensowej od dnia 31 sierpnia r. b. ustalona została na mk. 4,30 fen. za 1 funt (marek cztery trzydzieści fenigów).

Karygodne wybryki. W nocy z soboty na niedzielę (28 b. m.) załoga flotyli wiślanej, w ilości 12 osób, wracająca z Płocka, zatrzymała statki w drodze, a sama udała się do wsi Łomianki Dolnej (gdzie są przeważnie same ogrody), w celu rabunku. Napadli na starego Żyda — dzierżawcę ogrodu Kwiatkowskiego, jakoteż na drugiego Żyda, dotkliwie ich pobili, obrabowali z rzeczy domowych, a owoce wywieźli na statek workami i koszami. Gdy dzierżawca miejscowego jeziora, p. Opalski, wstawił się za maltretowanymi Żydami i wskazał załodze na niewłaściwość jej zachowania się, zagrozili mu zaaresztowaniem i pobiciem.

Dostarczanie jeńców do robót. Ministerjum Spraw Wojskowych podaje do wiadomości, że wobec napływu jeńców z frontu, jest w stanie od dnia 25 sierpnia 1920 r. dostarczać jeńców wojennych do robót, na niżej przytoczonych warunkach, instytucjom rządowym, cywilnym, prywatnym przedsiębiorstwom, właścicielom ziemskim i kółkom włościańskim. Cena robocizny wynosi 10 marek dziennie. Różnica pomiędzy sumą dziennej zapłaty i sumą wypłaconą jeńcom (1½ marki) winna być wypłacona do Kasy Obozu, skąd pochodzą jeńcy, za miesiąc z góry, licząc 26 dni roboczych w miesięcu. Pracodawca przekłada kwit temu DOG-owi, na terenie, którego jeńcy pracują. Referenci jeńców w DOG-nach prowadzą ścisłą ewidencję partji robotniczych jeńców, pracujących u prywatnych przedsiębiorców i w razie nienadesłania w swoim czasie kwitu z opłaty ustanowionej sumy, odwołują jeńców z robót. Zaznacza się jednak, że o eskortę i nadzór nad przydzielonymi jeńcami muszą podjąć starania pracodawcy, ponieważ żołnierze po dostawieniu jeńców, wracają do swych oddziałów.

(m) **Przejechany przez samochód.** Wczoraj przy ul. Leszno, róg Karmelickiej, samochód wojskowy przejechał Haskiela Poznańskiego, lat 60, zamieszkałego przy ul. Świętokrzyskiej nr. 39. Lekarz pogotowia stwierdził złamanie prawej nogi i potłuczenie klatki piersiowej. Przewieziono go do szpitala św. Ducha.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś na otwarcie sezonu dyrekcja opery, zgodnie z tradycją, daje arcydzieło Moniuszkowskie „Halkę“.

Teatr Rozmaitości daje dziś i jutro „Lillę Wenedę“ Słowackiego, w której rolę Derwida wykona p. Kotarbiński, a Gwinonę p. Michałowiczówna.

Teatr Polski. Dziś „Krakowiacy i Górale“. W czwartek po raz pierwszy „Wesele Fonsia“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Klaudjusz“.

Teatr Praski gra w dalszym ciągu komedję M. Bałuckiego „Grube ryby“.

Teatr Powszechny gra dziś w dalszym ciągu farsę Hennequin'a i Webera p. t. „Chrześniak wojenny“.

POKWITOWANIA.

Zaw. Zw. Pracowników Miejskich, Aleje Jerozolimskie 56, z list składkowych, na zlokautowanych za strajk powszechny rob. z fabryki atramentu „Leszczyńskiego“ zebrał 1684 marki. Suma ta została wpłacona do kasy Zw. Zaw. Rob. Niefachowych.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbite w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.